

Toast za Guadalupe

W niniejszym artykule opublikowanym w "Mundo Cristiano" Isabel Sánchez Serrano przybliży życie i przesłanie przyszłej Błogosławionej. Isabel jest Sekretarzem Centralnym sekcji żeńskiej Opus Dei.

06-05-2019

Mundo Cristiano. Toast za Guadalupe (artykuł ze specjalnego dodatku *Mujer, química y en los altares* [Kobieta, chemik na ołtarze])

„Pan chce od nas wszystkiego, a to, co oferuje, to życie prawdziwe, szczęście, dla którego zostaliśmy stworzeni”. Mówi nam to papież Franciszek w adhortacji apostolskiej *Gaudete et exsultate* i... nie możemy w to uwierzyć! Coś w naszym wnętrzu szepcze, że to zdanie zawiera pułapkę, jak w przysłowiu: zamienił stryjek siekierkę na kij. Nasza świeża i otwarta wolność w zamian za wolność ukierunkowaną i jakby niepełnoletnią, nasze pragnienie żywego i tętniącego szczęścia za szczęście słabiutkie, „niebiańskie” i odległe. Rodzi się strach przed Bogiem, który wysuwa żądania, oraz wątpliwość w związku z dążeniem do tak wzniosłego szczęścia — lepiej smakują podróbki.

I nagle... Guadalupe! — zderzamy się z historią kobiety z krwi i kości, która wypija toast z Bogiem na całe życie, śmiejąc się do rozpuku. W jej kieliszku jest wszystko: wielkie

marzenia, mocne przyjaźnie, czyste miłości, plany i sukcesy zawodowe, choroby, bóle, potknięcia, zyski i straty. Wszystko to zostaje ofiarowane Bogu, wszystko jest przeżywane z Nim i przez Niego. Wszystko zostaje przetrawione w taki sposób, że zamienia się w zaraźliwy pokój i radość, w niezwykle obfitą miłość, w światło, które daje światło.

Duch Święty zechciał, żeby ta wierna Opus Dei, zwyczajna kobieta, będąca pionierką swojej epoki, chociaż nie rzucającą się w oczy, została wyniesiona na ołtarze. W pierwszej ćwierci XXI wieku, tak pełnego niepewności i zagrożeń, Kościół stawia nam za przykład jako pośredniczkę i jako przyjaciółkę „rozdawczynię szczęścia”. Guadalupe Ortiz de Landázuri jest jedną z tych niezauważanych świętych, powołanych do zmieniania biegu historii, poczynając być może od

naszej osobistej historii, jeżeli uwzględnimy jej sposób przejścia przez ten świat, który namiętnie kochała, i jej sposób pragnienia Nieba.

Prawdopodobnie na tym poziomie czytelnicy są wystarczająco obeznani z biografią nowej Błogosławionej, żeby zrozumieć, że jej codzienność tryska promiennym szczęściem, chociaż nie brakuje w niej ciemnych tonów cierpienia i bólu.

Od kiedy Guadalupe odkrywa swoje powołanie i postanawia oddać całkowicie swoje życie Bogu, przez każdy dzień przebija radość i oddanie, które przyciągają naszą uwagę, ponieważ stwierdzamy dziwne zjawisko fizyczne: to, co w normalnym życiu męczy i ciągnie w dół (cała ta suma niepowodzeń, niesprawiedliwości, niespełnionych oczekiwań, potknięć) wynosi ją ku

Bogu i prowadzi do pokonywania samej siebie.

W listach do św. Josemaríi opisywała drobne przegrane bitwy, bolesne trudności, pozornie nieprzezwyciężalne przeszkody, nieporządek, własne ograniczenia, brak środków finansowych w okresie po hiszpańskiej wojnie domowej... Uznaje te komplikacje, ale nie pozwala się uwieść ani uwikłać. Po prostu modli się, dokłada starań, żeby osiągać to, co jest w jej zasięgu i załatwia to ze zwykłym: „jestem taka zadowolona!” (Listy do św. Josemaríi z 28 lipca 1946 r. i 19 stycznia 1947 r.).

To logiczne, że, nieco przytłoczeni, pytamy: czy w stosunku do świętych nie działa „prawo powszechnego ciężenia”? Oczywiście, że tak. Wszyscy oni cierpieli, dokładali starań, zniechęcali się i doznawali zmęczenia, mogli upadać, ale zawsze

podnosili się dzięki uznaniu pewnej o wiele większej siły — świadomości, że są umiłowanymi dziećmi Boga. „W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu — mówi Papież Franciszek — widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często «świętość z sąsiedztwa», świętość osób, które żyją blisko nas i są odbłaskiem obecności Boga”. Guadalupe dobrze uosabia ten fragment. Umie rozpoczynać na nowo i iść naprzód radośnie uśmiechnięta, ponieważ jej godność wyraża się w uznaniu własnej najgłębszej tożsamości — tożsamości córki Boga. To On jest jej motorem i celem. To On dawał jej wielką pewność i siłę wewnętrzną, choćby uważała się ona za „nieszczęście”.

Guadalupe nie tylko widzi Boga i obcuje z Nim w sobie samej, ale umie odkrywać Go w innych. Patrzenie na innych jako na dzieci Boże prowadzi ją do miłowania ich ponad wszelkimi

różnicami, jakimikolwiek brakami, wszelkim błędem czy urazą... Tak odnajdujemy ją w Meksyku. Mijają lata pięćdziesiąte i Guadalupe obdarza wielkim zainteresowaniem i miłością studentki, mężatki, chłopki i służące. Umie się uczyć i umie wspierać. Któregoś dnia dowiedziała się, że pewna młoda kobieta pochodzenia hiszpańskiego pragnie ją poznać. Guadalupe wyraża gotowość szybkiego przyjęcia tej kobiety. Jednak kiedy wymieniono nazwisko gościa, Guadalupe kamienieje. Chodzi o Ernestinę de Champourcín, poetkę na wygnaniu, żonę współpracownika prezydenta Azani, odpowiedzialnego za śmierć jej ojca. Guadalupe waha się kilka sekund i postanawia zajrzeć do domowej kaplicy. Przed Tabernakulum uznaje, że tamta również jest córką Boga i to jej wystarcza. Schodzi z wdziękiem po schodach i przyjmuje poetkę z wielką uprzejmością. Był to początek

pewnej solidnej przyjaźni, która umiała przekraczać barierę przebaczenia. Bóg „pociągał” Guadalupe do góry, rozszerzając jej serce, dlatego trudności jej nie usidliły. Uśmiechała się i szła naprzód, stawiając rzeczy na swoim miejscu.

Przyszła Błogosławiona studiowała chemię na uniwersytecie. Nie była kobietą zadowolającą się bylejąkością i umiała znajdować chwile czasu, żeby nauczyć się czegoś więcej. Miała plany, marzenia i nadzieje. Było ich wiele i były bardzo różne, ale nie należały wyłącznie do niej, tylko dzieliła je z Bogiem, za którym chciała podążać i któremu chciała służyć. Jej pozycja w życiu była przede wszystkim pozycją apostoła i dlatego nie zatrzymywała tych planów dla siebie z zadowoleniem skąpcza ani nie opierała na nich swojego osobistego bezpieczeństwa. Wertykalna siła,

która niosła ją w górę, pociągała wszystkie aspekty jej życia. Z tą samą radością dzieliła ze swoimi przyjaciółmi i krewnymi produkt będący wynikiem jej badań nad materiałami izolacyjnymi i refleksyjnymi, jak też ostatnie wiadomości o osiągnięciach wieśniaczek, z którymi pracowała w Meksyku, ponieważ była przekonana, że prawdziwą wielkość życia mierzy się tym, żeby w każdej chwili robić to, do czego powołuje Bóg: zrozumieniem i praktykowaniem w każdej chwili miłości. Reszta — sukcesy i porażki, być tutaj czy iść tam to rzecz wtórna. Istotne jest iść od jednego do drugiego „tak”, aż do końca. Dlatego mogła zapisać, kiedy zaostrzyła się jej choroba: „Akceptuję śmierć, życie, to, co będzie. Radosna, jeżeli szybko do Ciebie pójde, ale akceptując wszystko, oddając się na służbę... zgodnie z Twoją wolą” (Świadectwo

Maríi Angustias Burgos,
Testimoniales).

Guadalupe była kobietą uwiedzioną przez Boga, jak tak wielu Świętych i proroków. Idąc za Panem, ostatecznie miała serce przepełnione miłością, z iskrzącą się radością i z wieloma marzeniami zagłębiającymi się w duszach osób z jej otoczenia. Wszystko rozpoczęło się w pewną niedzielę marca 1944 roku, w jednym z madryckich kościołów. Podczas Mszy Świętej zaczęła fantazjować na temat swojego przyszłego ślubu w owym miejscu. Wyobraziła sobie siebie biegnącą przez korytarz, ubraną w strój panny młodej, zbliżającą się do ołtarza. Trwała w tym rozmarzeniu, kiedy poczuła, że Bóg prosi ją o coś więcej. Wyszła z kościoła, chcąc porozmawiać z jakimś kapłanem. Spotkała się z pewnym przyjacielem, który mówił jej o Josemaríi Escrivie de Balaguer, którego też wkrótce poznała. Ona

sama mówiła, że na tym spotkaniu „opadły jej łuski z oczu” i zaczęła marzyć o Bogu. Zdała sobie sprawę, że Pan prosi ją o „coś więcej”, żeby dać jej „o wiele więcej”, że prosi ją o całe serce w charakterze numerarii Opus Dei. Oświecił jej życie, napełniając je sensem i płodnością (por. Fernando Ocáriz, *Luz para ver, fuerza para querer* [Światło, żeby widzieć, siła, żeby miłować], "ABC"). Teraz miała misję!

Trzeba uznać, że marzenia o Bogu nie przestają zadziwiać. Nasze, nawet najambitniejsze, nie są zdolne stwarzać tych skomplikowanych wątków osób i wydarzeń, którymi Bóg tak często się posługuje, żeby dokonywać cudów w codzienności. Bóg posłużył się św. Josemarią, żeby wiele osób spotkało Go w życiu codziennym, w swojej pracy, w swojej rodzinie. Wśród tych osób była Guadalupe, która z kolei pomogła wielu innym marzyć o

Bogu. I to nie tylko swoim
przyjaciołom, krewnym i sąsiadom,
ale również nam samym dzisiaj.
Papież Benedykt XVI mówił na
początku swojego pontyfikatu, że
„możemy powiedzieć, że
«towarzyszą nam przyjaciele Boga,
otaczają nas i prowadzą (...). Rzesza
Świętych Bożych ochrania mnie,
wspomaga i prowadzi»”.

Poświęcamy dzisiejszy toast
Guadalupe Ortiz de Landázuri,
odważnej i śmiałej chrześcijance,
żeby jej beatyfikacja dała nam
światło — dzięki któremu odkryjemy,
że każdy z nas jest marzeniem Boga
— i siłę, żeby przyjąć bez zastrzeżeń
ofertę, jaką przedstawia nam Pan:
pełnię życia i wielkie szczęście.
Gaudete et exsultate!

Tłum. Bronisław Jakubowski

Mundo Cristiano

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/toast-za-
guadalupe/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/toast-za-guadalupe/) (05-08-2025)